WIADOMOŚCI POLSKIE

NIEZALEŻNY TYGODNIK INFORMACYJNY



STOCKHOLM

Rok XII
Nr.480
Sztokholm, dnia 24 września 1951.

Na prawach rękopisu

W I A D O M O S C I   P O L S K I E

Niezależne pismo informacyjne

CZY STALIN JEST MĄDRY?

Pytanie, czy Stalin nie jest chory umysłowo, nieraz już było dyskutowane w prasie światowej w związku z oczywistym szaleństwem tego niepowstrzymanego pędu, z jakim sowiecki dyktator dąży do wywołania wojny światowej - która musi się przecież dla niego skonczyć klęską, i katastrofą dla całej ludzkości. Wskazuje się na przykład Hitlera, który porwany był tym samym pędem zniszczenia i samozniszczenia. A Hitler, jak to zaświadczają dziś właśni jego lekarze, był człowiekiem umysłowo nienormalnym.

Wydaje się jednak, że tego rodzaju przypuszczenia nie są dostatecznie ugruntowane, podobnie, jak niezbyt przekonywujące są twierdzenia przeciwne, że "Stalin jest genialny" - wysuwane na podstawie tego, że potrafił oszukać i wystrychnąć na dudka wszystkich mądrych mężów stanu zachodu w Jałcie, Teheranie i t.d.

Do oszukania ludzi nawet najmądrzejszych wystarczy nie rozum , a spryt. Sprytny oszust w "trzy karty" potrafi ograć najmądrzejszego profesora, ale to nie świadczy wcale o jego mądrości.

Wiele elementów wskazuje jednak na fakt, że Stalin cierpi na pewnego rodzaju niedorozwój czy zahamowanie rozwoju sprawiające, że duchowo znajduje się na poziomie, powiedzmy, 13-15-letniego chłopca. Swiadczy o tym , przy jego ogromnym sprycie i inteligencji, równoczesny brak poczucia odpowiedzialności, a więc cechy, która zjawia się dopiero w wieku dojrzałym.

Możnaby bez większych trudności przeprowadzić dowód tego na podstawie pism Stalina, a chociażby ostatni jego utwór "o językoznawstwie" jest klasycznym przykładem inteligentnej, ale pustej pisaniny dyletanta na poziomie 15- letniego chłopca. Jednak znacznie bardziej pouczającą niż teoria będzie krótka analiza tego co Stalin robi w praktyce, gospodarując swym krajem.

Charakterystyczne dla "metody" jego pracy jest rzucanie się z niepohamowanym zapałem na jakiś nowy pomysł własny- bawienie się nim zas jakiś i szybkie zapominanie nim bez doprowadzenia do końca projektu czy pomysłu.

Nie będziemy tu wspominać o przedwojennych licznych "zabawkach" Stalina, jak n.p. owa "republika ży-

DZIŚ W NUMERZE :

dowska w Birobidżanie,dokąd mieli być ściągnięci Żydzi z całej Rosji, ba- z całego świata i żyć w szczęściu i obfitości. "Zabawa" trwała rok czy dwa,kosztowała życie setek tysięcy ludzi i dzisiaj w Birobidżanie hulają dalej burze piaskowe po pustyni.

Zajmijmy się bliższymi przykładami z lat ostatnich,już powojennych, które każdy powinien pamiętać.

Bodaj najpierw była to "elektryfikacja wsi".Przez parę miesięcy prasa sowiecka o niczem nie pisała jak tylko o elektryczności w każdej chałupie,genialni konstruktorzy już"wynaleźli" małą elektrownię,która budowana seryjnie miała być dostarczona do dziesiątków tysięcy kołchozów i t.p. Miliony ludzi zaprzęgnięto do pracy,na papierze wszystkie plany zakończono,ba,nawet wyprodukowano tysiące elektrowni i dzisiaj w zapadłych dziurach Mongolii i błotach Kazachstanu można oglądać zardzewiałe kupy żelaztwa- elektrownie wiejskie. Nigdzie omal nie są w ruchu. W większości punktów nie ma paliwa dla produkcji prądu,o ropie nie ma mowy,węgla niema czem przewozić, a w okręgach gdzie znalazłby się węgiel czy ropa- brak motorów,części zamiennych,przewodników elektrycznych... Dzisiaj o planie lokalnych elektrowni panuje głuche milczenie.

Ale był to jedynie "drobny" eksperyment w porównaniu z planem "zalesienia pustyń", o którym propaganda sowiecka trąbiła przez pół roku. "Stalin zmienia klimat w Rosji". "Miliony hektarów nowych "lesoposadek" zmienią kierunek wiatrów,uczynią z pustyń kwitnące ogrody"- czytaliśmy na własne oczy. Miliony ludzi oderwano od normalnej pracy i posłano sadzić lasy. Wszystkie dzieci szkolne pędzono w lasy,by zbierały nasiona, żołędzie i szyszki.

Sadzono,sadzono... Ale lasy nie wyrosły.Nie przyjęło się nawet 10% drzew- gdyż zapomniano o wodzie.Bez wody,bez nawodnienia terenów lasy nie chciały rosnąć.

Po dwóch latach więc przestano pisać o lasach i przyszło nowe hobby - hodowla bydła. Wyścig hodowli skończył się równie prędko jak sprawa z lasami,krowy nie chciały cielić się częściej,niż to mają we zwyczaju i nawet geniusz Stalina nic na to nie pomógł,tymbardziej,że paszy nie było.

Ale Stalin nie dał za wygraną.Nową zabawką stały się kanały.Jeśli lasy nie chciały rosnąć bez wody- to trzeba pustynne tereny nawodnić. "Stalin zmienia przyrodę,nawraca kierunek rzek; Stalin stwarza nowe morza i wysusza dawne"- grzmiało radio Moskwa. Narazie wysuszał te morza tylko na papierze. Znów porobiono plany, w prasie,nawet zagranicznej, pojawiły się fotomontaże i szkice gigantycznych przedsięwzięć.Zmobilizowano znów miliony niewolników i popędzono w pustynie.Miliardy rubli wydano na budowę fabryk,które zaczęły produkować "gigantyczne" kopaczki, setki tysięcy samochodów do wywożenia ziemi i t.d.

Ale szybko okazało się,że plany na papierze nakreślone pewną ręką geniusza w Moskwie- nie dadzą się wykonać na miejscu bez poprzednich badań terenu,pomiarów,wierceń próbnych i tej całej pracy wstępnej techników,która musi zająć przy tego rodzaju planie najmniej 10 lat.I jakoś dano sobie z tym spokój. Gdzieś tam jeden czy drugi odcinek kanału przekopano... Resztę niewolników,która przeżyła,stopniowo odesłano gdzieindziej,gigantyczne kopaczki zostawiono pordzewiałe wśród bagnisk...Dziecko rzuciło zabawkę.

A w roku 1949 już Stalin wpadł na nowy i niemniej genialny pomysł: "Agrogorody". Centralne ośrodki kołchozowe! Miasta,metropolie rolnicze. Sześć,dziesięć,dwanaście kołchozów połączyć w jedno,całą ich ludność umieścić razem w nowoczesnym mieście,składającym się z przepięknych budowli wielopiętrowych.Każdy kołchoźnik ma własną łazienkę,klozet,pralnię elektryczną w piwnicy,wspólny telefon na korytarzu i wspólną kuchnię dla całego lokalu.Do pracy na pola kołchoźnicy będą dojeżdżać własnymi samochodami! W agrogorodzie powstaną teatry,kina,uniwersytety,łaźnie, odwszalnie i szpitale!

Z bolszewickim rozmachem zabrano się do realizacji planu.Bardziej zapaleni aktywiści partyjni odrazu zaczęli burzyć stare "niehigieniczne" zagrody i wsie kołchozowe.Tam gdzie chłopi sprzeciwiali się,podpalano poprostu stare budy.A ludność tymczasem umieszczano w prowizorycznych barakach. Tam gdzie zabrakło desek na baraki- ludzie wykopali sobie ziemianki... No i mieszkają w nich dotychczas...Plan okazał się niewykonalny.Brakło materiałów budowlanych nawet na baraki, a cóż dopiero na drapacze chmur, brak było sił roboczych i"plan" rozszedł się po kościach. Już dzisiaj tylko półsłówkami wspomina się o agrogorodach w "Prawdzie",

za parę miesięcy,gdy nowy genialny projekt dojrzeje w "Jego" mózgu-zapomną o nim wszyscy,prócz nieszczęsnych kołchoźników,których w pierwszym rozpędzie wepchnięto do ziemianek.

1946- 1951. Sześć lat- sześć "gigantycznych","wiekopomnych","genialnych" projektów, z których żaden nie doczekał się nawet częściowej próby poważnej realizacji.Stracono miliardy rubli i dni roboczych,miliony ton surowców,nie mówiąc już o życiu ludzi,które nic nie jest warte.

Czy nie jest to wszystko najprostszym wyjaśnieniem przyczyny,dla której produkcja butów w Rosji,według cyfr urzędowych, wynosi zaledwie 100 milionów par,co oznacza,że co trzeci człowiek w Sowietach wciąż jeszcze musi chodzić boso?

Ł.W.

ZBRODNIA KATYŃSKA

Kilkuletnie starania Polonii amerykanskiej w sprawie wyjaśnienia zbrodni katyńskiej doprowadziły wreszcie do wyników mogących posunąć sprawę naprzód.

Izba Posłów Kongresu amerykańskiego postanowiła utworzyć Komisję celem zbadania szczegółów i okoliczności zamordowania przeszło 10 tysięcy oficerów polskich w Katyniu oraz celem stwierdzenia,czy mordu dokonały władze sowieckie czy też niemieckie.

"Dziennik Związkowy" z Chicago pisze m.in.co następuje:

"Sprawa zbrodni katyńskiej nareszcie weszła na właściwe tory.

Wśród Amerykanów polskiego pochodzenia nie ma jednego człowieka, któryby nie był przekonany,że wymordowali oficerów polskich komuniści rosyjscy.

Mordowano ich na tej samej zasadzie,na której ostatnio Najwyższy Trybunał wojskowy reżimu warszawskiego oparł swój wyrok na 4 generałów, pułkowników,jednego majora i jednego porucznika floty... Reżim w ten sposób dalej kontynuuje mord katyński- tylko czyni to inną metodą uśmiercania oficerów polskich,jak również niewygodnych sobie politycznie obywateli.

Tak więc w wyświetleniu mordu katyńskiego napiętnowana zostanie nie tylko śmierć tych,których wystrzelano w Katyniu,ale i tych,którzy giną w więzieniach sowieckich i reżimowych."

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Niespodziana decyzja rządu brytyjskiego przeprowadzenia nowych wyborów parlamentarnych dn.25 października stała się najważniejszym wydarzeniem politycznym ub.tygodnia.

Wynik wyborów wywrzeć może wpływ na politykę nie tylko angielską,ale międzynarodową - to też oczekiwany będzie z napięciem.

Labour Party staje do wyborów w sytuacji niezbyt dla siebie pomyślnej,jak każda zresztą partia,któraby w czasie kilkuletnich rządów przeprowadziła szereg rewolucyjnych reform. W bilansie rządów socjalistów angielskich znajduje się upaństwowienie przemysłu węglowego i ostatnio stalowego,zaś największą opozycję wywołało "zamrożenie" dywidend wypłacanych przez przemysł,a więc ograniczenie zysków akcjonariuszy.

W razie zwycięstwa wyborczego konserwatystów,ta ostatnia reforma najłatwiej da się "odrobić",natomiast mimo obietnic wyborczych minimalne są szanse,by konserwatyści mogli naruszyć zasadę upaństwowienia przemysłów kluczowych.

Zabieg taki zawsze jest b.trudny,zaś w okresie zbrojeń,gdy kontrola państwa nad przemysłem staje się koniecznością,wręcz niemożliwy.

Zapewne na to liczył rząd Attlee,ryzykując oddanie władzy do rąk prawicy.

Drugim czynnikiem,który wpłynął zapewne na przyspieszenie wyborów był fakt,że rząd Labour Party,rozporządzając minimalną większością w parlamencie,nie chciał brać odpowiedzialności za nieuniknione dalsze zaciskanie pasa,konieczne w dobie zbrojeń, i wolał by to czynili konserwatyści.

Możliwe,że ciężka choroba króla Jerzego VI wpłynęła także na termin wyborów.

Mimo niepomyślnej prognozy wyborczej jest jeden czynnik,który może zdecydować o pomyślnym dla Partii Pracy wyniku wyborów,- a jest nim polityka międzynarodowa.

Przeciętny obywatel angielski wyobraża sobie,że gabinet Churchilla byłby rządem wojennym, i ta masa wyborców,która pragnęłaby widmo wojny jaknajdalej odsunąć,będzie raczej głosowała na Labour Party,jako na tych,którzy rzekomo potrafią bardziej "rousądnie rozmawiać" z bolszewikami.

Rozszerzony Pakt Atlantycki

Zanim Sowiety zdążyły się otrząsnąć z bezprzykładnej klęski dyplomatycznej,jaką poniosły w San Francisco,gdzie zgromadzone narody przeszły nad ich projektami do porządku- - nastąpiły dalsze posunięcia zachodu.

Konferencja atlantycka w Ottawie postanowiła włączyć w system obrony paktu Grecję i Turcję,zaś ministrowie spr.zagr.Wielkiej Trójki zdecydowali,że Niemcy otrzymają pełną suwerenność państwową,zniesienie okupacji i prawo rozbudowy swej armii.Armia niemiecka w ciągu roku ma objąć ćwierć miliona żołnierzy.Komisarze alianccy zostaną zastąpieni przez normalnych przedstawicieli dyplomatycznych, a wojska alianckie na terytorium Niemiec zachodnich pozostaną jako czynnik w systemie obrony europejskiej.

Rewizjonizm niemiecki

W związku z tymi wydarzeniami podnosi głowę oczywiście rewizjonizm niemiecki wobec polskich ziem zachodnich.W ubiegłym tygodniu odbył się w Monachium "Zjazd Wysiedleńców Śląskich",na którym przemawiał minister dla spraw ogólnoniemieckich Kaiser i b.ambasador niemiecki w Moskwie von Dircksen.Przemówienie tego ostatniego zasługuje szczególnie na uwagę, gdyż powołał się on na słowa Mc.Cloy'a w Berlinie,który według niego miał oświadczyć,że "granica na Odrze i Nyssie jest niesprawiedliwa i zasługuje na rewizję."

Na zakończenie v.Dircksen wysunął tezę,że w sprawie granic należy "zawrzeć porozumienie z polską emigracją" i dodał,że rozmowy Niemców z polskimi emigrantami,które odbyły się niedawno w Szwajcarii,upłynęły "w przyjaznej atmosferze",chociaż- ubolewa v.Dircksen- "jest to powszechnie znany mankament charakteru Polaków,że w cztery oczy są b.rozsądni, ale brak im cywilnej odwagi,by swe stanowisko następnie ujawnić".

Niema powodu,by nie wierzyć Dircksenowi,że takie rozmowy miały miejsce,byłoby jednak rzeczą ważną stwierdzić,kto to są ci "bardzo rozsądni Polacy",którzy próbują handlować granicami,"ale boją się do tego przyznać". Zresztą nietrudno się tego domyśleć,gdyż ugrupowania polskich stronnictw politycznych - zarówno Rada Polityczna,jak i Narodowy Komitet Demokratyczny- zdecydowanie i bezkompromisowo stoją na stanowisku obrony granic wobec roszczeń niemieckich.

List Ojca Św. do Episkopatu Polski.

Papież Pius XII skierował do Episkopatu Polskiego list z okazji 5 rocznicy ofiarowania narodu polskiego Niepokalanemu Sercu Najświętszej Marji Panny. Papież wzywa biskupów i naród do wytrwania i odwagi."Bóg będzie łaskaw dla śmiałych",kończy Pius XII swe wezwanie.

CZŁONEK ZMP O KOMUNISTYCZNYM WYCHOWANIU

Jeden z ostatnio przybyłych uciekinierów pochodzi z Wołynia,z terenów które już w 1939 roku były okupowane przez bolszewików.Miał wtedy 12 lat i całe wykształcenie szkolne odebrał już pod rządami komunizmu.Kilka lat b przodownikiem pracy i aktywistą ZMP.

Na podstawie obserwacji samego siebie i innych twierdzi on,że wychowanie ideologiczne bolszewickie jest w gruncie rzeczy rodzajem hypnozy, pod którą żyje się jak pod kloszem. Warunkiem pierwszym trwania tej hypnozy jest,aby całe otoczenie również jej podlegało. Warunek drugi,- mówi b.ZMP-owiec, to nienaruszona wiara w pewne "ich" prawdy czy pewniki. Do takich pewników należy wiara w nieomylność partii,jej linię postępowania. Dalej wiara w to,że partia jest w posiadaniu j e d y n e j n a u k o w e j m e t o d y rządzenia ludźmi i przewidywania wydarzeń historycznych. Pewników takich można wymienić jeszcze parę.

Wszyscy młodzi ludzie w Polsce,którzy dali się porwać ideologii komunistycznej /a jest ich zdaniem rozmówcy około 10%/ posiadają tę "wiarę", ale też jest ją n i e s ł y c h a n i e ł a t w o o b a l i ć. Wystarczy naruszyć poważnie jedną z tych "prawd", a cały gmach musi się zawalić.

Zauważyłem wśród moich kolegów z ZMP,- mówi dalej- jako zjawisko stale powtarzające się,że najbardziej zagorzali ideowcy,aktywiści, po pewnym czasie chłodną i zmieniają nastawienie. Część staje się wrogami komunizmu,część przechodzi na pozycje cynicznego oportunizmu za cenę wygodnego życia.

-Na jakiej podstawie podaje pan tę cyfrę 10%?

-Na podstawie obserwacji choćby w moim kole ZMP.Mam na myśli przy tym,że te 10%to chłopcy wartościowi,którzy mają ambicje społeczne i narodowe,i są myślący.

Na kursie organizacyjnym ZMP,gdzie było nas 90 osób- starannie wyselekcjonowanych- tylko trzydziestu paru można było zaliczyć do komunistów. Z tych 30-u prawie dwudziestu- to byli oportuniści, z reguły typy ograniczone,bezmyślne,wyżywające się w możliwościach poniewierania innych,noszenia pistoletu na biodrze,jeżdżenia samochodem na "akcje" i t.p. Są to najczęściej chłopcy z "awansu społecznego",urodzeni gdzieś w zapadłych czworakach lub suterynie,którzy biorą teraz odwet za okropne w samej rzeczy warunki swego dzieciństwa.

Partia korzysta z ich usług,lecz wie,że nie może na nich liczyć w chwili kryzysu,gdyż będą służyć każdemu kto ich za to wynagrodzi.

Natomiast,jak już powiedziałem,szeregi pozostałych dziesięciu procent ideowców nie tylko nie rosną,lecz kurczą się.

Sam już nieraz zastanawiałem się nad tym,co by się stało,gdyby ideologię leninizmu chciał narzucić młodzieży polskiej ktoś stojący od niej wyżej cywilizacyjnie,lub choćby na równym poziomie.Naprzykład któryś z narodów zachodnich.Ba,nawet Niemcy,których nienawidzimy...

Tymczasem przyjęcie za dobrą monetę tego co podaje do wierzenia

ktoś nie tylko znienawidzony,ale co ważniejsze traktowany z najgłębszą pogardą- jest rzeczą niewykonalną. Dla stworzenia tej hypnozy,o której mówiłem na początku- musi ją narzucać ktoś mający autorytet moralny. Bolszewicy nie mają go, i dlatego sukcesy ich są tak minimalne.Jedynym autorytetem jaki posiadają jest siła- legenda o potędze.

Ta wizja milionowych rzesz,jak szarańcza wygłodzonych,które spadną w pewnej chwili na wygodny i leniwy zachód- jest najzwyklejszym tłem, na którym rozwija się,mniej lub więcej świadomie,kolaboracja z Sowietami. Zbyt rzadko i zbyt mało- kończy uchodźca swe uwagi- zachód w swej propagandzie radiowej walczy z tą legendą o potędze i niezwyciężoności armii sowieckich.

Zet.

WIADOMOSCI Z KRAJU

W Warszawie odbyło się posiedzenie Komisji Konstytutycyjnej, mającej opracować dla Polski specjalne wydanie stalinowskiej konstytucji. Stworzono 10 podkomisji pod przewodnictwem drugorzędnych aktywistów,jak Niećko, Kłosiewicz ,Ignar Kowalski i Barcikowski. Tylko 3 komisje dla ozdoby objęli Cyrankiewicz,Minc i Zawadzki.Zresztą "konstytucja" jest już gotowa,bo chyba nikt z członków komisji nie ośmieli się zmieniać "najlepszej na świecie konstytucji stalinowskiej".

NOWY POSEŁ szwedzki w Warszawie Claes Eric von Pôst złożył dnia 12 sierpnia swe listy uwierzytelniające.

Z KRAKOWA i Warszawy znów dokonano deportacji ludności.Episkopat polski założył protest przeciw tej barbarzyńskiej akcji.

Większe nasilenie deportacji spodziewane jest znów na wiosnę i ma objąć nietylko ludność miast ale i chłopów kułaków. Reżim przygotowuje listy imienne "kułaków"i według cyfr podanych przez Zambrowskie w artykule ogłoszonym przez organ Kominformu/Nr.37/ ilość kułaków w Polsce wynosi tylko 170 tysięcy, zaś wraz ze średniozamożnymi chłopami 378 tysięcy. Wystarczy więc 150 pociągów towarowych by wywieźć kułaków na Syberję i rozwiązać problem rolniczy,w duchu bolszewickim.

POLSKI SPIRYTUS 96% płynie szeroką strugą do Szwecji. Policja wykryła transport samochodowy składający się z 14 skrzynek spirytusu przywiezionego na węglowcu szwedzkim z Gdyni. Ponieważ kontrola WOP'u w portach polskich jest taka "że ani mucha nie usiądzie",- Szwedzi podejrzewają,że na ten "eksport" spirytusu reżimowcy patrzą przez palce.

KSIADZ PRAŁAT KACZYŃSKI , według niesprawdzonych pogłosek skazany w procesie przy drzwiach zamkniętych na 10 lat więzienia.

STEFAN MARTYKA ,działacz komunistyczny,reżyser "Fali 49" w radiu warszawskim został zastrzelony w mieszkaniu własnym przez dwóch sprawców. Prasa reżimowa twierdzi, że jest to zamach faszystów.

GŁOSNY PROCES o niedoszłą do skutku sprzedaż przez reżim motorów lotniczych generałowi Franco reżim załatwił polubownie.Mianowicie firma "Svedab",która wygrała już w 2 instancjach odszkodowanie od reżimu w wysokości 4 miljonów koron - obecnie zgodziła się nie procesować się dalej za cenę 1 [illegible] jona 300 tysięcy koron.

400 PROFESOROW i docentów wysłał reżim do szkoły dokształcającej zorganizowanej w Cieplicach. Celem kursów było "pogłębienie wiedzy w zakresie marksizmu-leninizmu" nieszczęsnych profesorów. Wykładali oczywiście Moskale:G.S. Wasieckij,N.Niekrasow, A.W.Romanczenkoi M.P. Osadko,wszyscy z Moskwy.

POLITECHNIKA WARSZAWSKA została w bieżącym roku akademickim połączona ze Szkołą Wawelberga w jedną uczelnię obejmując 18 wydziałów i 9 tysięcy studentów.

W OLIMPJADZIE w Helsinkach w roku przyszłym weźmie również udział Polska.Reżim postanowił wysłać zawodników w następujących dziedzinach sportu: Lekkoatletyka gimnastyka, boks,szermierka,strzelanie,wioślarstwo,koszykówka i piłka nożna.

EPIDEMJA paraliżu dziecięcego która nawiedziła Polskę,zwłaszcza w południowych województwach ma szczęście przebieg dość łagodny.

KUCHARZ Z "WIELUNIA" - CZYLI LEKCJA DEMOKRACJI LUDOWEJ

W ubiegłą sobotę liczna publiczność w Sztokholmie miała sensacyjne widowisko i możność naocznego przekonania się, jak się traktuje ludzi za żelazną kurtyną.

Widowiska dostarczył polski węglowiec "Wielun", na którym lotna kontrola celna wykryła zamkniętego w komórce nawpół nagiego człowieka, pobitego do nieprzytomności.

Zmaltretowanym więźniem okazał się Stanisław Kulka, kucharz okrętowy, który poprzedniego dnia usiłował "odskoczyć", lecz został przychwycony przez t.zw. "kaoszczaka"/oficera kulturalno-oświatowego, czyli politruka/. Kulka zdradził się tym, że przed zejściem na ląd zdjął fotografie ze ściany w swej koji. Gdy wychodził, zarzucono mu koc na głowę, zdarto ubranie, pobito, skopano i zamknięto.

Znajoma Kulki, mieszkająca w Szwecji i przebywająca w sanatorium pod Sztokholmem, p. Wera Domańska, oczekiwała w piątek jego przybycia, a gdy się nie zjawił, dała znać policji.

Mimo to policja była bezsilna, gdyż kapitan statku ma prawo nie wypuścić na ląd członków swej załogi. Dopiero nagła rewizja celna i wykrycie, że człowiek został na terytorium szwedzkim storturowany i po łobuzersku skatowany- rozwiązało policji ręce.

Na godzinę przed odpłynięciem "Wielunia", na molo zajechało 8 samochodów policyjnych, 24 policjantów mundurowych obstawiło statek, zaś 5 agentów cywilnych uwolniło więźnia. Zaalarmowane poselstwo reżimowe przysłało natychmiast swego "delegata", interweniowało w U.D., lecz nic nie pomogło. Jak widać, bolszewickiej łobuzerki w Szwecji uprawiać nie wolno.

W prasie szwedzkiej, która w porę otrzymała reportaż o wydarzeniu ukazały się obszerne reportaże i liczne zdjęcia Kulki, gdy zwisając na ramionach policjantów, przyodziany tylko w koszulę i koc- opuszcza statek.

Dodać trzeba, że tegoż dnia, korzystając z zamieszania, odskoczył jeszcze jeden z załogi statku- - 18-letni chłopak okrętowy.

Brawo, kaoszczak z "Wielunia", za świetną choć mimowolną propagandę ludowej demokracji z jej "troską o człowieka" i "poszanowaniem praw ludzkich"!..

*

Akurat tak się złożyło, że nazajutrz po tej lekcji jaką Szwedzi dali reżimowcom- zjawił się w Sztokholmie Stefan Wierbłowski, wiceminister spr. zagr. i mógł na gorąco obserwować, jak Szwedzi odnoszą się do jego podwładnych z poselstwa. Wierbłowski wstąpił do Sztokholmu w drodze powrotnej z San Francisco, gdzie był delegatem polskim i wobec tego przemawiał po... rosyjsku.

HUMOR KRAJOWY

W Polsce powstał nowy klub. Grupa panów zbiera się konspiracyjnie co wieczór w swym lokalu - wszyscy zasiadają dokoła okrągłego stołu, pokrytego zielonym płótnem- a każdy ma w ręku drewniany młotek, i w absolutnym milczeniu pukają się w czoła tymi młotkami. Przewodniczący stuka się w czoło nieco większym młotkiem.

Wtajemniczeni szepczą, że jest to "klub powrotników", - tych co wrócili z zagranicy do kraju.

Sowieciarz sprzecza się z Polakiem o to, że Polacy niepotrzebnie są tacy dumni ze swej polskości.

-Ilu was jest wogóle- pyta wreszcie- parę milionów?

-25 milionów- odpowiada Polak.

-No właśnie, 25 milionów! Toż u nas, w sowieckim Sojuzie, w samej tiurmie więcej siedzi, niż was jest wszystkich razem!..

x

Na tle powszechnego braku artykułów najniezbędniejszej potrzeby- powstała w kraju taka charakterystyczna,choć mocno niesmaczna anegdota:

Facet w tramwaju wiezie pod pachą tekę wypchaną czemś tak wonie jącym,że inni pasażerowie zaczynają protestować.Wreszcie konduktor pyta,co on tam wiezie?

-Ja bardzo przepraszam wszystkich- mówi zażenowany pasażerale widzicie państwo... ja wiozę do pralni chemicznej papier toaletowy!

x

Wreszcie nie dowcip- ale autentyczna odpowiedź,jakiej udzielił chłop z pod Zamościa pewnemu dyplomacie satelickiemu,który w czasie wycieczki do kraju chciał porozmawiać sobie "z ludem":

-No,a tak naprawdę,kiedy wam było lepiej- przed wojną,czy teraz w Polsce ludowej?- spytał dyplomata.

-Ja panu powiem- odrzekł chłop po chwili zastanowieniana najlepiej to jest jak człowiek jest ... zdrowy.

PRZEGLĄD PRASY

"Myśl Polska," nie podając szczegółów przerwanych narazie pertraktacji z gen.Kukielem,pisze w artykule wstępnym p.t."O uczciwy kompromis":

"...nie może być kompromisu w sprawie samej zasady życia państwowego.Zasadą tą nie może być dyktatura.Dyktatorska władza włożona w ręce jednego człowieka przez konstytucję kwietniową nie może być wykonywana przez jednego człowieka, komkolwiek by nim był.

Nikt dotąd nie wymyślił innego sposobu wyrażania woli narodu w życiu politycznym,jak przez swobodne współzawodnictwo stronnictw.Kto odrzuca zasadę polityki przez stronnictwa,ten staje na gruncie dyktatury,czy chce czy nie.

...U wielu ludzi,zwłaszcza starszych,wciąż odzywają się poglądy z czasów monarchii zaborczych. Nieraz trafia się pogląd na głowę państwa jako na "cesarza" rządzącego własnym prawem,a każdy kto mu się sprzeciwia jest złym poddanym i conajmniej warchołem.Ludzie tego typu dają wyraz zgorszeniu,że "partie się kłócą".Nie rozumieją oni, że funkcją stronnictwa politycznego jest właśnie "kłócenie się",że w dyskusji publicznej wytwarza się opinia i wola narodu.Do takich umysłów prymitywnych i zacofanych trafia argument,że ktoś jeden "dzierży sztandar"... Tego rodzaju nałogi myślowe najbardziej utrudniają rzeczywiste porozumienie i prawdziwy kompromis" .

x

"Robotnik",organ centralny PPS, podaje szczegóły propozycji przedstawionych przez sanację.Propozycje te są następujące.Do nowej Rady Narodowej mają wejść 3 pseudo-stronnictwa tworzące rząd gen.Odzierzyńskiego /nie podajemy ich nazw,gdyż nikt w redakcji nie potrafił ich sobie przypomnieć/ oraz z drugiej strony PPS,Str.narodowe i NID. Każde z tych ugrupowań miałoby po 8 mandatów, ale poza tym prezydent mógłby mianować 6 przedstawicieli wyznań i sześciu wg własnego wyboru.Wreszcie organizacje społeczne mogłyby wydelegować 12 osób.

"Jednocześnie- pisze "Robotnik"- gen.Kukiel przedłożył projekt porozumienia w sprawie wykonywania przez prezydenta RP jego prerogatyw z artykułów 13 i 38 konstytucji kwietniowej./Prerogatywy te obejmują wyznaczanie następcy Prez.Rzplitej,,mianowanie i odwoływanie prezesa Rady Ministrów i prezesa Najw.Izby Kontroli , mianowanie i zwalnianie Naczelnego Wodza i Gen.Inspektora Sił Zbrojnych,pociąganie ministrów do do odpowiedzialności politycznej i odwoływanie ich./ Wedle tego projektu,Prezydent Rzeczpospolitej w razie potrzeby powzięcia przez niego decyzji co do wykonywania prerogatyw osobistych powoływać będzie naradę.W skład narad wchodzić mieliby prezesi ugrupowań politycznych oraz prezes Rady Ministrów"i t.d.

Najważniejsze jest jednak, że wyniki takiej narady nie byłyby dla prezydenta obowiązujące i mógłby postąpić jakby mu się podobało!

Jak podaje "Robotnik", C.K.Z. PPS nie podjął wogóle dyskusji nad tymi propozycjami, natomiast zapytał gen.Kukiela krótko i węzłowato czy i kiedy p.August Zaleski zamierza ustąpić,na co otrzymał odpowiedź;że gdzieś w 1952 czy na początku 1953 roku,gdy skończy lat 70.

Na marginesie tych informacji warto zaznaczyć,że w gruncie rzeczy sanacja ma zamiar pójść na

najdalej idące ustępstwa,aby tylko znaleźć się jako równouprawniona grupa wśród stronnictw politycznych.Obecnie postawione żądania "na wyrost" służą tylko przewlekaniu sprawy do roku 1952. A w 1952 Zaleski kończy 70 lat i będzie mógł ustąpić,tak jak to zapowiedział, a nie dlatego,że stronnictwa tego zażądały.

Łatwo jest obliczyć,że jeśli nawet sanacja zostawi na lodzie wszystkie swoje "stronnictwa" i zgodzi się otrzymać dla siebie n.p.tylko 8 mandatów,to jest tyle ile każde z ugrupowań Rady Politycznej- to i tak będzie miała przewagę,gdyż razem z "lewą sanacją" ,czyli NID'em,będzie miała 16 mandatów,tyle ile PPS i S.N. razem, a dwa stronnictwa to zawsze w głosowaniu mniej,niż jedna mafia.

Dodać warto,że sanacja odłożyła mianowanie swej własnej "Rady Narodowej" do listopada.

x

W prasie stronnictw politycznych ukazało się kilka ostrych ataków na gen.Andersa. M.in."Myśl Polska" podaje słowa generała na kongresie maryjnym w Hednesford,w których "wciągnął" Matkę Boską do rozgrywek politycznych: " Ona w czasie potopu obroniła Częstochowę,obroniła Polskę , Ona sprawiła,że nawet ci,co w ówczesnych partiach i stronnictwach zdradzali Polske,zwrócili się do króla,by wrócił do swego prawowitego królestwa."

"Myśl Polska" dodaje: "Interesująca reminiscencja historyczna. Kto zdradził Polskę w czasie "potopu"? Nie ludzie żadnych "partii i stronnictw",których jeszcze nie było,lecz,jeśli mamy również używać dzisiejszych wyrażeń,generałowie i ministrowie".

x

Najostrzejszy jednak atak przypuściło PSL w przemówieniu prof.Kota na uroczystości poświęcenia sztandaru w Barlin we Francji.W przemówieniu tym/"Narodowiec" nr.221/ czytamy m.in.

"Lud polski ma wyrobione zdanie na temat tych oficerów,dla których polityka jest środkiem do uchwycenia władzy i zapewnienia sobie dobrych posad.Prowadzą tę politykę w sposób najbardziej osobisty,równocześnie udając,że akcja ich jest w pełni apolityczna.Poznali się już na tym wszyscy.Zrozumieli,że aby ci rozpolitykowani oficerowie mogli dostać posady, potrzebna im jest nasza "podściółka".Na masie wychodźctwa polskiego będzie pasorzytować kilka tysięcy nierobów,którzy zamiast wziąć się do pracy marzą tylko o władzy i "trzymaniu za mordę". Na to potrzebna im jest armia Andersa, o której coraz szerzej mówią i do której namawiają,choć jej nie ma jeszcze...

Jeśli trzeba będzie robić wojsko polskie,to pierwszym i głównym warunkiem musi być: żadnych politycznych generałów,żadnych dyktatorów wojskowych,którzy już Polskę tyle kosztowali.Musimy to owym oficerom wyraźnie mówić,by wreszcie zrozumieli,że nie mają na kogo liczyć.Oddamy życie dla Ojczyzny,ale nie dla politykujących generałów... Wiemy,co sądzić o poszczególnych oficerach polskich,pamiętamy historię ostatnich lat.Pan Anders jest ostatnim,który mógłby wchodzić w grę,jako ten,za którym pójdą żołnierze.Nikt nie zapomniał jeszcze jego ustawicznych buntów przeciw gen.Sikorskiemu,jego spisków... A dziś,gdy udaje on ze względów oportunistycznych przyjaciela Sikorskiego i przemawia w Instytucie im.Generała Sikorskiego - tym większy odczuwają wszyscy niesmak...P.Anders szykuje się podobno do takiego pociągnięcia,na które będzie mu się należała od nas wszystkich odpowiedź."

Jak z powyższego widać,profesor Kot,który do tej pory zachowywał wobec wymyślań godne podziwu milczenie,tym razem zirytował się i odpowiedział tym samym.

x

Jak donosi "Dziennik Polski",rząd p.Odzierzyńskiego ogłosił masowe awanse oficerskie.W kawiarniach londyńskich wysunięto projekt,aby wszyscy podporucznicy,którzy przeważnie ukończyli już lat 50,byli odrazu mianowani pułkownikami,zaś po ukończeniu 70 lat- generałami.Na pociechę dla cywilów rząd rozpoczął rozdawanie orderów. Ordery otrzymać ma /podobno!/ co trzeci Polak,zgodnie z projektem opracowanym przed wojną przez gen.Sławoja-Składkowskiego,- obecnie ogłoszonym w jego wspomnieniach w ostatnim numerze "Kultury".

KONWENCJA MIĘDZYNARODOWA O POŁOŻENIU PRAWNYM UCHODŹCÓW

Jak już donosiliśmy zawarta została konwencja międzynarodowa pod auspicjami ONZ,ustalająca prawa i obowiązki uchodźcy politycznego.

Ta "konstytucja uchodźcza" ma duże znaczenie dla nas wszystkich na emigracji,gdyż ustala szereg zasad,których będą się trzymać państwa uczestniczące w konwencji.

Również i Szwecja konwencję podpisała, a wejście umowy w życie nastąpi po ratyfikacji przez parlament.

Podajemy tutaj tylko te przepisy konwencji,które wprowadzają coś nowego do dotychczasowego położenia uchodźców w Szwecji.Naogół bowiem Szwecja stosowała.wobec emigrantów politykę bardzo liberalną i położenie prawne uchodźcy w Szwecji było jednym z najlepszych w porównaniu z innymi państwami.Konwencja zawiera następującą definicję.

"Za uchodźcę uważa się osobę,która w wyniku wydarzeń,zaszłych przed rokiem 1951,znalazła się poza swymkrajem ojczystym, a nie chce lub nie może korzystać z opieki swego ojczystego kraju w usprawiedliwionej obawie przed prześladowaniami na tle rasowym,wyznaniowym,narodowościowym,wyznawania pewnych przekonań politycznych lub przynależności do grupy społecznej."

Punktem ogromnie ważnym jest przepis stwierdzający,że "status prawny uchodźcy podlega ustawom kraju osiedlenia". Oznacza to,że n.p.uchodźcy polscy w szeregu kwestii,jak n.p. pełnoletności,władzy rodzicielskiej,opieki,adoptacji,małżeństwa,spadków- wbrew ogólnie przyjętym zasadom prawa narodów- nie będą podlegać prawu polskiemu,lecz prawu szwedzkiemu.Jest to poważna ulga,ponieważ w sprawach uchodźców polskich sądy i władze kraju ich pobytu nie będą musiały zwracać się do reżimu warszawskiego.

Jeśli w jakimś kraju cudzoziemcy korzystają z jakiś praw- tylko pod warunkiem,że ich kraj rodzinny udziela nawzajem takich samych praw cudzoziemcom- to ograniczenie takie w stosunku do uchodźcy przestaje obowiązywać po jego trzyletnim pobycie w kraju osiedlenia.

W dalszym ciągu konwencja zawiera szczegółowe przepisy o uznawaniu dyplomów,o prawie wykonywania zawodu,o równouprawnieniu w opiece społecznej i wreszcie o pomocy administracyjnej.Ten ostatni przepis ustala,że we wszystkich wypadkach gdy uchodźca powinienby się normalnie zwrócić do państwa innego o pomoc administracyjną,należy mu jej udzielić przez władze kraju jego pobytu.

Dotyczy to zwłaszcza wydawania dokumentów,które normalnie wystawiają władze ojczyste; dokumenty wystawiane przez kraj pobytu powinny mieć w stosunku do uchodźców tę samą moc,co dokumenty kraju ojczystego.

Te uprawnienia posiadają dla uchodźctwa polskiego wielkie znaczenie.Zwalniają one uchodźców polskich od konieczności zwracania się po dokumenty i wogóle po opiekę konsularną do placówek reżimu komunistycznego.

UNIWERSYTET WOLNEJ EUROPY

Wobec licznych zapytań podajemy nieco informacji o Uniwersytecie Wolnej Europy,który rozpoczyna działalność już w listopadzie b.r.

Uniwersytet stworzony przez Komitet Wolnej Europy w Nowym Jorku postawił sobie za cel wykształcenie kadry intelektualistów i uczonych z pośród młodzieży krajów ujarzmionych przez Sowiety. Młodzież ta ma w przyszłości,po wyzwoleniu z niewoli jej krajów,stać się podstawą odbudowy społecznej i kulturalnej tych państw w duchu cywilizacji zachodniej.

Komitet Wolnej Europy wychodzi ze słusznego założenia,że młodzież kształcąca się obecnie na komunistycznych uczelniach krajów okupowanych,jest nie tylko oderwana od źródeł prawdziwej kultury i nauki,ale że również poziom jej studiów jest znacznie niższy,niż w krajach wolnych.To też nowy Uniwersytet spełnić ma rolę doniosłą.

Centrum Uniwersytetu W.E. mieścić się będzie przy Uniwersytecie w Strasburgu, a organizacja całości pomyślana jest w ten sposób,że Komitet Wolnej Europy będzie finansował studia w formie stypendiów i innych pomocy- nie stwarzając jednak żadnej własnej odrębnej uczelni. W projekcie jest stworzenie w roku

przyszłym dalszych dwóch takich centrów przy uniwersytetach europejskich i ewentualnie dalszych przy uczelniach amerykańskich.Sam więc Uniwersytet Wolnej Europy dyplomów wydawać nie będzie, a studiujący będą kończyć normalnie jeden z wyznaczonych uniwersytetów,jak n.p. w Strasburgu.

W bieżącym roku akademickim przyjęto na U.W.E. 100 studentów, w tym około 30 Polaków.Wszyscy oni zostali przyjęci na podstawie skierowania przez jedno ze stronnictw politycznych,t.j. PPS,PSL,Str.Narodowego i Str. Pracy. Dla licznych uchodźców polskich,którzy pragnęliby kontynuować studia,jest zapewne rzeczą najbardziej interesującą,jak się na ten uniwersytet dostać. Trzeba odrazu zaznaczyć,że selekcja kandydatów jest bardzo surowa i poza normalnymi warunkami- matura i wiek poniżej 30 lat- brane są pod uwagę kryteria ideologiczne-psychologiczne.

Uniwersytet Wolnej Europy,zgodnie ze swym celem wychowania kadry świadomych swego zadania intelektualistów - pragnie jak widać przyjąć na studia ludzi o wyraźnych przekonaniach,o zdecydowanym charakterze i o poczuciu odpowiedzialności społecznej. Odpadają więc ci wszyscy,którzy pragną studiować jedynie dla zdobycia wykształcenia "na własny użytek".

W wyniku takiego stanowiska kierownictwo Uniwersytetu nie przyjmuje żadnych podań od studentów bezpośrednio,lecz samo zwraca się do kandydatów przedstawionych przez organizacje i stronnictwa polityczne.

Ci młodzi ludzie,którzy znaleźli się na emigracji aby walczyć, a nie dla własnej wygody, w większości do jakiegoś stronnictwa politycznego należą,tak przynajmniej wydaje się sądzić U.W.E., i z pośród nich wybiera swych kandydatów.

Dla młodzieży polskiej sprawa ta nie jest jednak taka prosta,jakby się to mogło zachodnim politykom wydawać.

Wskutek rozbicia emigracji młodzież jest b.często zdezorientowana. Wieloletnia propaganda różnych "bezpartyjnych" bloków i ozonów w przed i powojennym wydaniu- sprawiła,że wielu ludzi ma spaczone pojęcie o partiach politycznych i trzyma się od nich zdaleka. Tymczasem uchodźca, który "trzyma się zdaleka" nie jest według pojęć zachodnich uchodźcą politycznym i w rezultacie spora część naszej młodzieży,w przeciwieństwie do uchodźców węgierskich,czeskich,estońskich,litewskich, może mieć utrudniony wstęp na U.W.E.

Delegatura Uniwersytetu mieści się w Paryżu.Delegatem na Europę jest p.Foster,zaś kierownictwo znajduje się w Nowym Jorku,przy Komitecie Wolnej Europy.

NA OBOZIE

Miejsce obozu w Sandhammaren było bardzo ładne; położone o jakieś 200 m. od brzegów morza nad którym ciągnęła się śliczna piaszczysta plaża,potem następowały,idąc w głąb lądu,małe wydmy piaszczyste,wśród których było kilka domków rybackich. W głębi rozciągał się szerokim pasem mieszany lasek,położony również na wydmach,w cieniu którego okręg skautów szwedzkich,t.zw. Osterlänsdistrikt , rozbił swój obóz letni w dniach od 10 do 16-go lipca, pod kierownictwem swego komendanta,pastora Gösty Lilienberga,szczerego przyjaciela Polaków. W obozie tym wzięła udział i nasza skromna grupka harcerzy pod kierownictwem druha Z.Buczewskiego, reprezentująca Z.H.P. w Szwecji.

Pobyt na obozie był naprawdę piękny.Mieliśmy przez cały czas nieomal śliczną pogodę,więc opalaliśmy się na plaży,korzystając z kąpieli morskich.Zajmowaliśmy dwa namioty, w jednym spaliśmy,w drugim była jadalnia oraz mieściły się zapasy produktów żywnościowych. Celem naszego pobytu na obozie,poza normalnymi zajęciami skautowymi,było zapoznanie skautów szwedzkich z pracą i ideologią wolnych harcerzy polskich. Zadanie to zostało dobrze spełnione.

Na placu zbornym co dzień rano o godzinie ósmej podnoszono na maszty flagę szwedzką i polską.Modlitwa poranna odbywała się w języku szwedzkim i polskim, w porannych pogadankach ideologicznych dla skautów szwedzkich często znajdowaliśmy temat polski. W ciągu dnia zajmowaliśmy się głównie sędziowaniem w zawodach sportowych,które się nieustannie odbywały.

Wydaliśmy w języku szwedzkim "Czuwaj",który zawierał historię harcerstwa w Polsce od chwili jego powstania aż do dnia dzisiejszego,mówił o znaczeniu krzyża harcerskiego i t.d. Pisemko to cieszyło się dużym powodzeniem. Prasa szwedzka przeprowadziła z nami wywiady i zamieściła przychylną opinie o nas,zaopatrując artykuły fotografiami z obozu m.in. i naszej grupy. Na onozie była rozdana odznaka obozowa. Kształt jej przy-

ominał nasz krzyż harcerski z tym,że jej podstawa dolna była dłuższa, gdyż przedstawiała podstawę latarni morskiej /oddalonej od obozu o 180m./. Na trzech promieniach wytryskujących z niej widniały lilie skautowe - szwedzka,duńska i polska,oraz napisy w trzech językach :"Var Redo","Vaer Beredt" i "Czuwaj". Dotychczas w historii skautingu tych trzech narodów nie zanotowano podobnej odznaki.

Trudno jest dziś napisać,który z dni spędzonych na obozie był najprzyjemniejszy czy najpożyteczniejszy... Byliśmy dumni,kiedy nasza flaga narodowa wysoko na maszcie powiewała,często może wydymana wiatrem z brzegów polskich wiejącym. Branie udziału w zawodach sportowych i ćwiczeniach skautowych na obozie sprawiało nam wielką przyjemność. Wieczorami odbywały się tradycyjne "ogniska",na których nasza skromna grupa popisywała się śpiewaniem piosenek. "Czerwony pas" to piosenka,która się naszym gościom jak i publiczności skautowej najbardziej podobała.

Sztandar harcerski,który mieliśmy na obozie,budził duże zainteresowanie skautów jak i zwiedzających obóz. Sztandaru harcerskiego z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej jeszcze nikt z nich widział.Wieczorami uczestniczyliśmy w zebraniach kierownictwa obozu. Na zakończenie obozu,w ostatnią niedzielę,wydaliśmy dla leaderów szwedzkich obiad oraz kawę poobiednią. Wszystko smakowało naszym gościom,obiad ugotowany po polsku był wyśmienity,jak stwierdzili goście,poczem orzekli,że po raz pierwszy od rozpoczęcia obozu zjedli porządny posiłek.I ja w to wierzę!

Żal nam było zakończyć obóz i powrócić znów do życia codziennego, smutno było,kiedy po raz ostatni spuszczaliśmy z masztu naszą polską flagę. Nie wątpię,że obóz ten pozostanie długo w pamięci uczestników nie tylko szwedzkich,ale i naszych,którzy zostali tak serdecznie i mile przyjęci.Teraz oczekujemy tylko chwili,kiedy z kolei będziemy mogli ich zaprosić na nasze polskie ziemie,pod nasze namioty,w nasze góry i lasy.

Bądźmy dobrej myśli. Czuwaj!

Nurek.

KRONIKA LOKALNA

Staraniem Koła SPK w Landskronie w dniu 19 sierpnia w sali Folkethus został zorganizowany obchód Swięta Żołnierza przy uczestnictwie ponad 60 osób zebranych,w większości Polaków,oraz szwedzkiego klubu Młodzieży Katolickiej z Hälsingborg ,Lund i Malmö.Zebranie zagaił prezes SPK Prena,zaś nowoprzybyłych Polaków przebywających na kwarantannie w Cytadeli powitał sekretarz Koła M.de Pourbaix pokrótce naświetlając cele emigracji politycznej. Referat o Swięcie Żołnierza odczytał p.Żedzik.Po odśpiewaniu pieśni polskich przy akompaniamencie pianina,- odbyła się wspólna kawa i tańce.

*

Koło PSL w Jönköping urządziło w dniu 1 września w lokalu Roderans wieczór poświęcony świętu "Czynu Chłopskiego" oraz uczczeniu 7-ej rocznicy Powstania Warszawskiego. Po uroczystości urządzono zabawę taneczną. Zabawę uświetnił występ taneczny członków sekcji artystycznej Koła PSL z Borås.Wieczór cieszył się wielkim powodzeniem,obecni byli także przedstawiciele in.narodowości.

Opuścił Szwecję udając się do St.Zjednoczonych dr.Zbigniew Folejewski,który był docentem na uniwersytecie w Upsali.Dr.Folejewski zaproszony został jako wykładowca przez wydział slawistyczny Uniwersytetu w Wisconsin. Wyjazd jego stanowi poważną stratę dla życia kulturalnego Polonii szwedzkiej.

*

W sanatorium Solbacken zmarł 30 lipca ś.p.inż.Kazimierz Zielski,członek Zw.b.Więźniów Polit., Przyczyną zgonu była gruźlica, której zmarły nabawił się w hitlerowskich obozach.Zarząd Asei w Ludvika,gdzie inż.Zielski pracował,urządził uroczysty pogrzeb,w którym wzięli udział prócz kolonii polskiej również przedstawiciele władz komun.szwedzkich i zw.zaw. Zmarły osierocił żonę i syna.

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje kr. 2.50 miesięcznie.Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca : Stanisława Dahn. Redaktor: Łukasz Winiarski.
Adres Redakcji i Administracji:Sztokholm,Riddargatan 25,tel.60 16 31.